

Parlament Europejski walczy z netoholizmem.

Internet izoluje

Rozmawiał Dominik Uhlig

2009-01-06

Kiedy odpowiedź na wszystkie pytania można znaleźć w komputerze, rodzice tracą autorytet, a komputer staje się partnerem i wyrocznią - mówi Bogusław Sonik*



Fot. Franciszek Mazur / AG

Coraz młodsze dzieci cieszą się z dostępu do Internetu

Dominik Uhlig: *Parlament Europejski* przyjął ostatnio program "Bezpieczny internet". Po co?

Bogusław Sonik, eurodeputowany PO: Przede wszystkim ze względu na dzieci i młodzież. Dostęp do internetu jest coraz powszechniejszy, ale dorośli często nie zdają sobie sprawy z zagrożeń, jakie stąd wynikają. Dzieci w internecie są narażone na kontakt z pornografią, drastycznymi treściami, rasizmem, ksenofobią. Mogą stać się ofiarami molestowania seksualnego, gróźb, nękania. Mogą być namawiane do samookaleczeń, anoreksji czy samobójstw.

Świadomość zagrożeń jest chyba niezła. Informuj o nich organizacje pozarządowe. W Polsce np. fundacja Kidprotect.

- Badania Eurobarometru wskazują, że tylko około 20 proc. europejskich rodziców uważa, że ich dzieci natknęły się w internecie na pornografię lub strony pedofilskie. Ale kiedy o to samo pyta się dzieci - prawie wszyscy ankietowani odpowiadają, że przypadkowo zetknęły się w sieci z obrazami o charakterze pornograficznym. Mimo ostrzeżeń, kampanii społecznych wielu rodziców wciąż sadza dzieci przed monitorem komputera bez kontroli, tak jak do tej pory sadzali je przed telewizorem. Ale internet jeszcze bardziej niż telewizja izoluje dzieci od świata.

Izoluje? Przecież internet to okno na świat.

- Ale paradoksalnie może zamknąć w domu. Kiedy odpowiedź na wszystkie pytania można znaleźć w komputerze, rodzice tracą autorytet, komputer staje się partnerem i wyrocznią. Wiele sieciowych gier, w które bawi się europejska młodzież, pochodzi z USA. Dzieci i młodzież, które się w nie wciągają, zaczynają funkcjonować od 23 do 5 rano, żeby grać z kolegami zza oceanu. Zjawisko netoholizmu, uzależnienia od sieci, jest bardzo groźne, a często się go nie dostrzega. Wszyscy zachwycają się np. grą Second Life, tym, że powstaje tam kolejna ambasada czy kolejna redakcja. A przez nią wiele osób cały swój świat przenosi do wirtualnej rzeczywistości. Tam mogą być kim chcą. Niski brunet może być wysokim blondynem. Projektują swój świat i zaczynają z nim się utożsamiać. Rzeczywistość przestaje istnieć.

I właśnie z netoholizmem Unia chce walczyć?

- To dość nowe uzależnienie, w Polsce wpisane na listę chorób psychicznych dopiero w 2004 r. Najbardziej narażone są na nie właśnie nastolatki. Bywa często uzależnieniem od internetowej pornografii, ale też od kontaktów on-line, które są ważniejsze od tych nawiązywanych "w realu", uzależnieniem od gier internetowych. A nawet od zakupów przez internet albo od bezustannego poszukiwania informacji. Netoholik potrafi spędzić w sieci 18-30 godzin, zerwać kontakty rodzinne, przerwać naukę, zrezygnować z pracy, jeżeli wcześniej jej nie straci. Netoholizm nie jest widoczny, nie jest społecznie agresywny.

Co Unia może zrobić?

- Przede wszystkim zapobiegać, informować. Na lata 2009-13 Parlament Europejski chce na to przeznaczyć 55 mln euro. Te pieniądze mają iść m.in. na zwalczanie treści niezgodnych z prawem, przeciwdziałanie wykorzystywaniu przez internet, wymianę doświadczeń między krajami Unii. W każdym z państw mają powstać krajowe punkty kontaktowe, do których będzie można zgłaszać nielegalne treści i szkodliwe zachowania zaobserwowane w internecie. Będzie też edukacja dla rodziców i nauczycieli, np. jak korzystać z filtrów blokujących szkodliwe treści. I dla samych dzieci - jak bezpiecznie nawigować w cyberprzestrzeni, jak chronić swoją prywatność.

Ale - jeśli chodzi o internet - nie tylko netoholizmem Unia chce się zajmować. Były kontrowersyjne pomysły regulowania treści w sieci, kontrolowania, kto stoi za pisanymi przez internautów blogami. Bezpieczeństwo zderza się z ograniczeniem wolności, z cenzurą.

- Nie nazwałbym tego cenzurą. W prasie pisanej ponosi się odpowiedzialność za to, co się napisze. W internecie powinno być podobnie, zwłaszcza że są tam duże możliwości naruszenia prawa. Z jednej strony jeśli internet jest wykorzystywany do celów terrorystycznych, pojawia się przyzwolenie na pewien rodzaj kontroli i identyfikacji, kiedy jest to konieczne.

Z drugiej strony - walkę z terroryzmem zaczyna się wykorzystywać jako pretekst do instalowania coraz większej liczby kamer, podsłuchów, bezkarnego docierania do wymiany danych osobowych. Wciąż trwa dyskusja, jak pogodzić bezpieczeństwo z wolnością.

Ale czy to nie walka z wiatrakami? Zakazemy w Europie publikowania instrukcji konstruowania bomb, to strona, na której można znaleźć takie informacje, przeniesie się gdzieś na serwery w Azji czy w Ameryce.

- To problem podobny jak z telewizjami satelitarnymi. Widziałem ostatnio telewizję Hezbollahu, która nawołuje do rozprawienia się z Izraelem i samobójczych zamachów. Jest nadawana na Europę przez egipskiego satelitę. Trwają próby wymuszenia na rządzie egipskim jej zablokowania. Płacimy za wolność ryzykiem, że zostanie ona nadużyta. Ale na pewno nie można zrezygnować ze ścigania tam, gdzie wchodzi w grę terroryzm.

A co z prawem autorskim? To kolejny temat dyskutowany w Europie. Okazuje się, że politycy i użytkownicy komputerów żyją w zupełnie innym świecie. Prezydent Francji Sarkozy mówi o zabieraniu komputerów piratom, a ludzie ściągają muzykę i filmy na potęgę z internetu i nie rezygnują z tego.

- Niedawno byłem w Chinach. Rozmawialiśmy o poszanowaniu praw autorskich. Kiedy o nie zapytaliśmy, dobrze wykształceni Chińczycy nie rozumieli, o co nam chodzi. Zawsze będą jakieś czarne dziury. Według mnie powinno być wolno korzystać z możliwości ściągania filmów czy muzyki, ale tylko na własny

użytek. Co do propozycji prezydenta Sarkozy'ego - on ma kilka pomysłów na tydzień. Ale nie słyszałem o tym, żeby na forum parlamentu były aż tak restrykcyjne propozycje.

*** Bogusław Sonik, poseł PO w PE. Działa w komisji ochrony środowiska naturalnego, zdrowia publicznego i bezpieczeństwa żywności oraz komisjach współpracy UE z Mołdawią, państwami Ameryki Środkowej i państwami Maghrebu**

*Z badań fundacji Dzieci Niczyje i Gemius SA ("**Przemoc** rówieśnicza a media elektroniczne", styczeń 2007) wynika, że aż 52 proc. ankietowanych w wieku 12-17 lat doświadczyło przemocy słownej - najczęściej wulgarnego wyzywania - przez internet lub telefony komórkowe, a 57 proc. było przynajmniej raz obiektem zdjęć lub filmów wykonanych wbrew ich woli. W Polsce zaledwie 6 proc. rodziców instaluje blokady uniemożliwiające dzieciom dostęp do stron pornograficznych*